

Dyrektor sportowy Romy, Monchi udzielił wywiadu dla portalu *eleconomista.es*, w którym wypowiedział się m.in. na temat metod swojej pracy, a także raz jeszcze pojedynku z Barceloną.

Jak przeżyłeś wygraną z Barceloną?

- Nawet dziś odpowiadam ciągle na wiadomości ludzi, którzy gratulują wygranej. To była prawdziwa powódź demonstracji uznania w ciągu mniej niż pięciu minut. W tygodniu przed meczem wiedzieliśmy, że będziemy mieli naszą szansę. Jednym z kluczy do wygranej była siła fizyczna, byliśmy pierwsi przy wszystkich spornych piłkach. To co widzieliśmy na stadionie było nie do opisanego, nie potrafię też opisać powiązania graczy ze stadionem w trakcie absolutnego świętowania. Nie zatrzymałem się przy świętowaniu, pamiętam, że wróciłem do domu bardzo szczęśliwy i poszedłem spać w bardzo dobrym humorze.

Twoja praca...

- Bardzo lubię moją pracę. Każdy ma swój sposób na pracę i każdy jest szanowany. Ja lubię przywiązywać wagę do talentu i składu. Wiem, że się poprawiłem, ale muszę cały czas uczyć się z dnia na dzień, szczególnie od mojej rodziny. Gdy sprawy idą dobrze trzeba koniecznie stąpać twardo po ziemi. Jako dziecko mówili mi, że trzeba mieć cierpliwość, aby uzyskiwać wyniki i wygrana z Barceloną jest kolejnym dowodem, że nie mówiono mi głupot.

Twoja metoda pracy...

- Mówiąc w terminach ekonomicznych, zanim zrobisz ruch musisz poznać klub. Gdy poznałem dobrze drużynę zacząłem robić pierwsze kroki, aby przeprowadzić pierwsze operacje. W Sevilli zaczęliśmy praktycznie od zera, w Romie tak nie jest. Nie oznacza to, że nie trzeba nadal robić zysków ze sprzedaży, aby się rozwijać. Po 30 latach w świecie piłki zdajesz sobie sprawę, że są trudne momenty, ale trzeba je przewartościować. Jeśli masz czyste sumienie, koniec końców masz rację. Istotnym jest wyszukiwać talenty, które zapewniają doskonałe wyniki sportowe, a w przyszłości pomogą też w generowaniu dochodów.

Sevilla...

- Sevilla dała mi wszystko jako graczowi i dyrektorowi sportowemu, będę wdzięczny do końca życia. Chciałem, żeby Sevilla wyeliminowała Bayern.

Autor: abruzzo